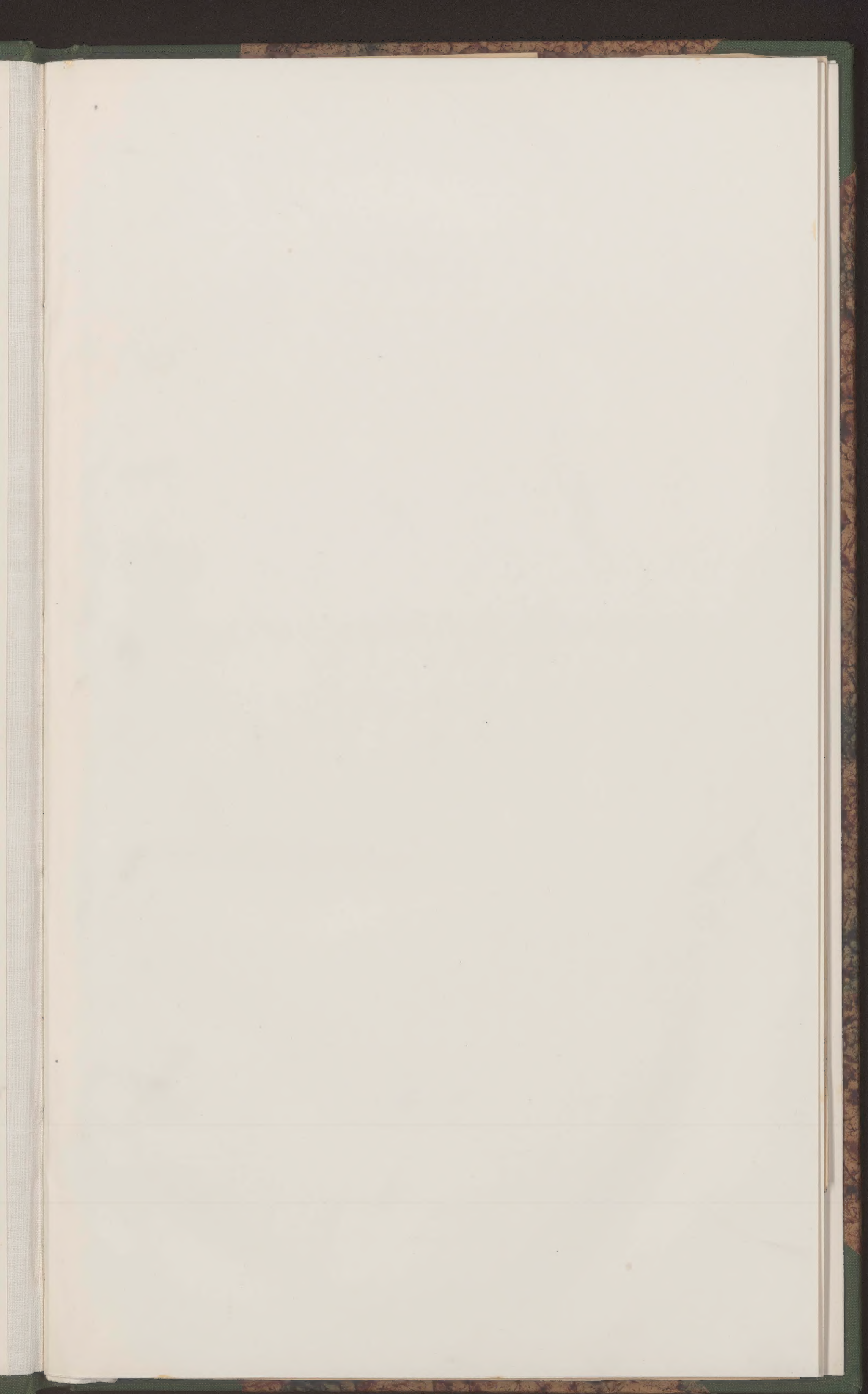
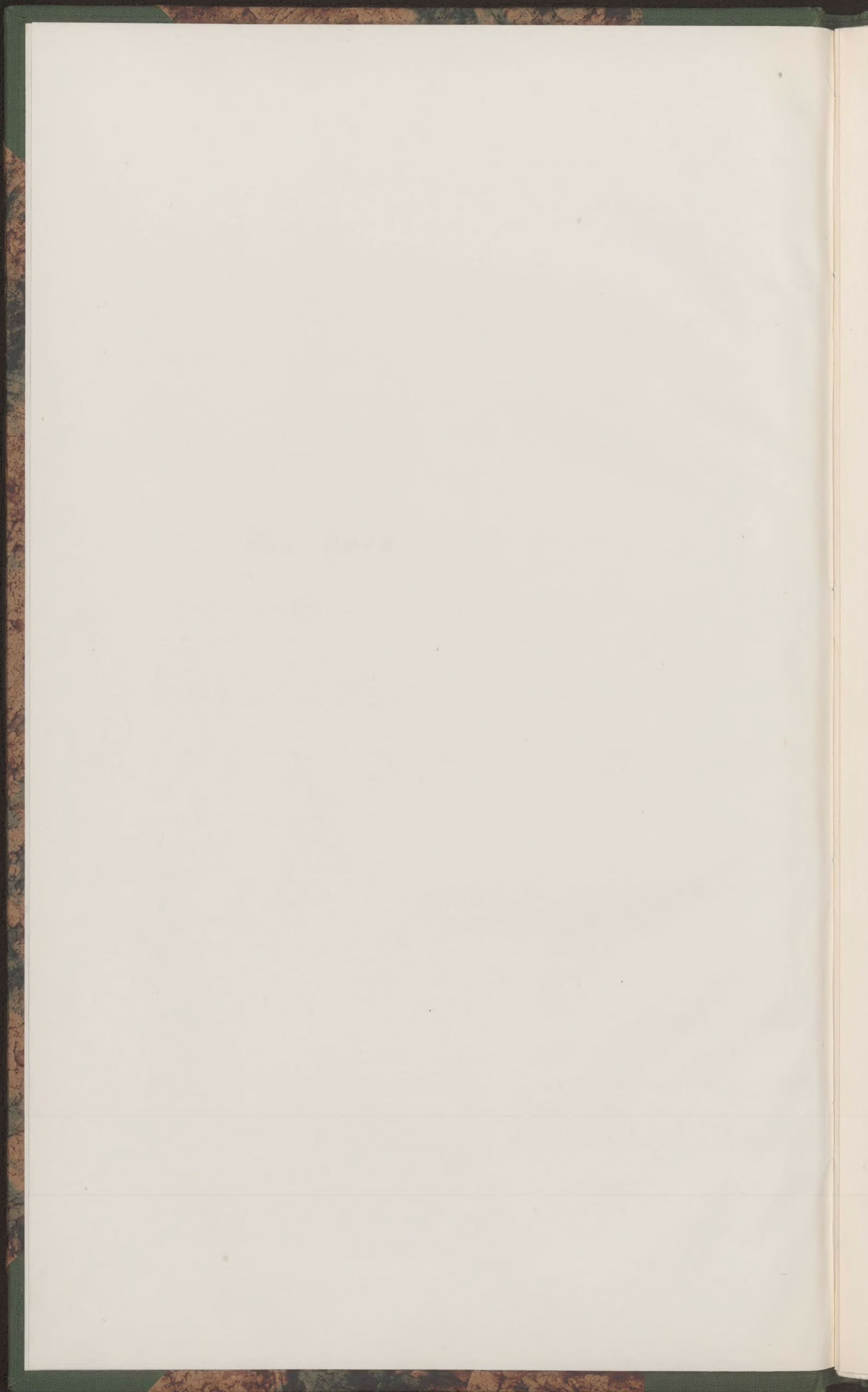


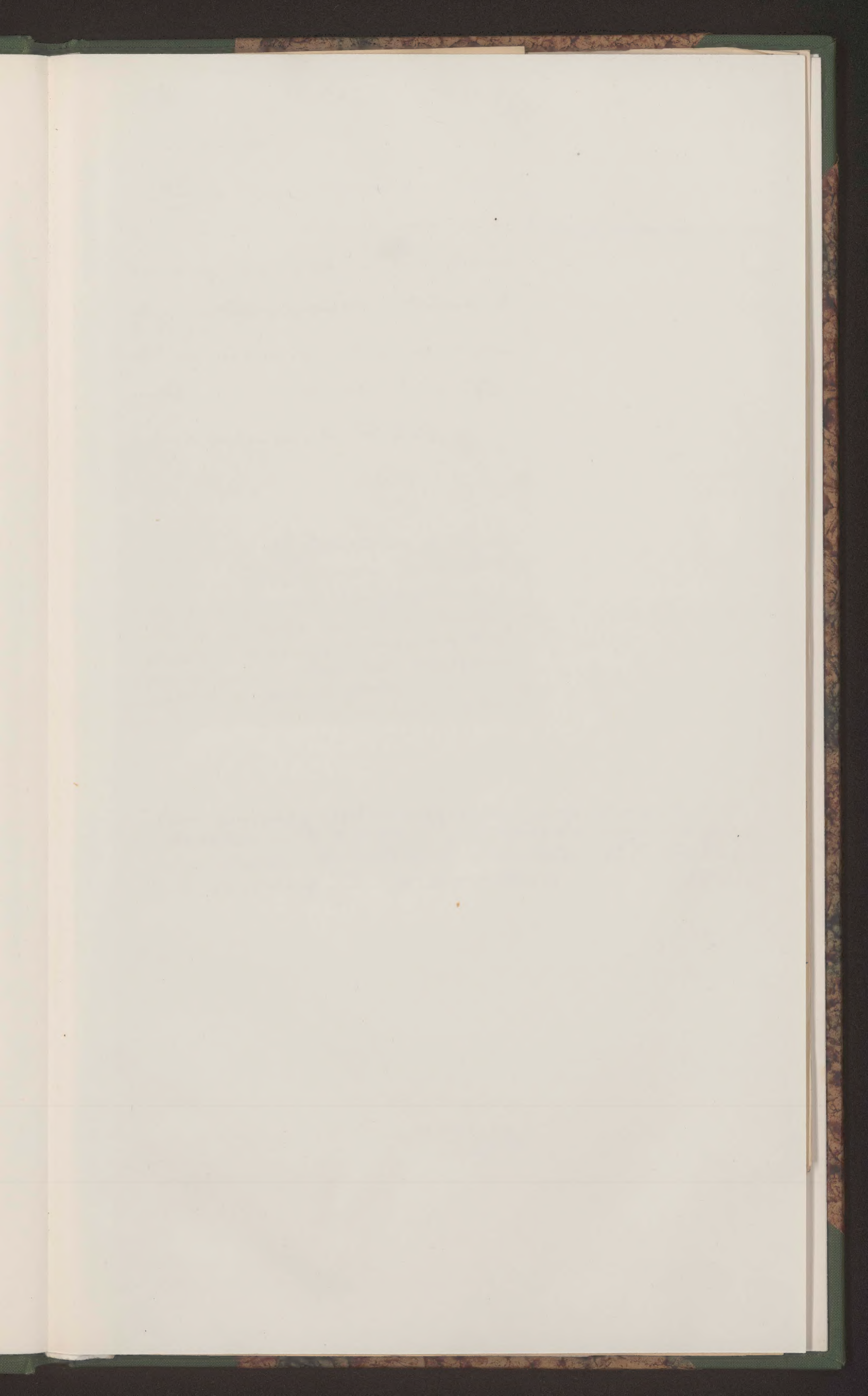
Opr. "Starodruk" 1969r.

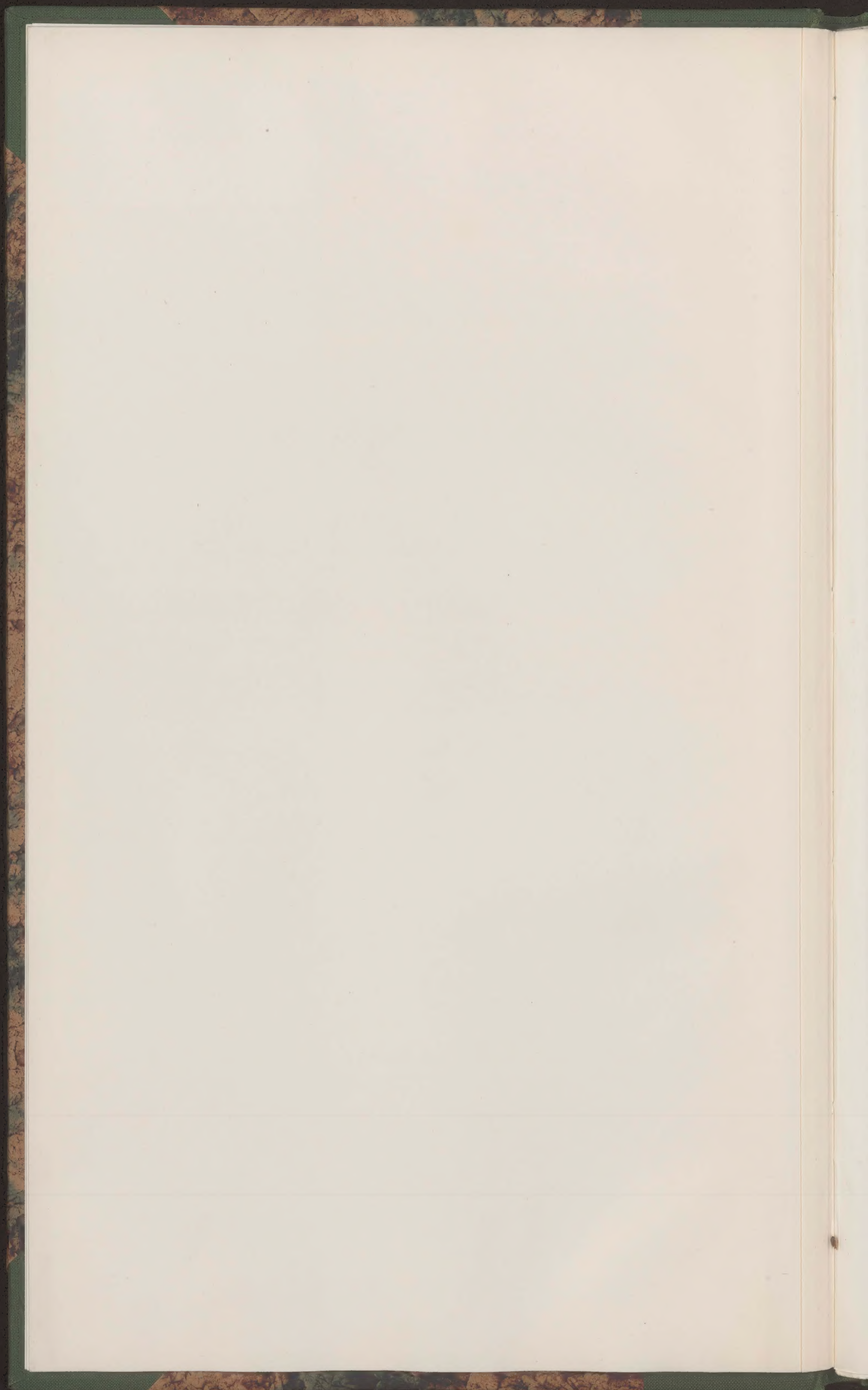
Rps 7818.











Kochany Leonardie

Oddawaj na turysii w Charkowu - w razie potrzeby
 daj im na kilka dni miernanie i uszycie co do drugo-
 go prawego bręga wcale nie rozjeżdż - jeżeli masz
 stornu w duchownym (rozprząd w Motownach) to
 utatw im najomosi, gdyż potrzeba wprzede pewne
 quantum dórow Petersburga - Niegram ielnie
 uderzenie podawiając twój W. Autanowicz

Liczył Autanowicz o Szymo-
 nowie i Guitosyrowi quasi Hez-
 rystach (wawoj emiferyczach)
 którzy w 1861 zwiedrali wozy,
 podole i takroiny z niewielkim
 powodzeniem. Szymanów nasłypu
 siedział w petersb. fortecy -
 dopisze Leonarda Sawinowicz

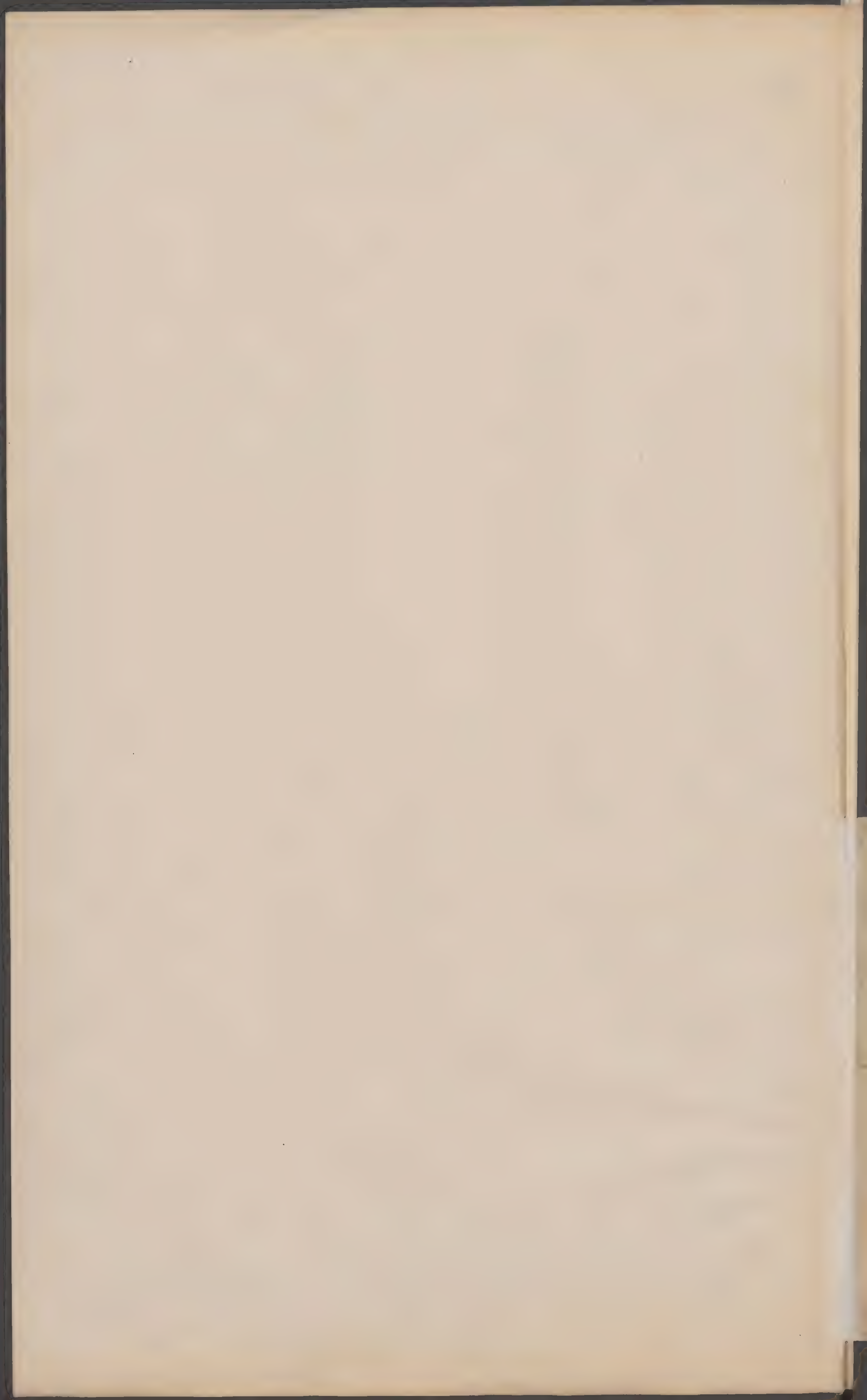
1890

1891

No

Betza Władystaw.

Kim więcej niżej wymienionych napisanych, do
Autora "Z życia." (Leonarda Sawinińskiego,
na Kartce tytułowej, dzieła "Wt. Betzy"
"Z wiosny." 19 kwietnia 1868. r



więc prawda, cnota,
w wielkim otęczeniu,
jego żywota.

cy! może te liście
z owoc oczu zrodzi

i kili ośrodku

ten. jemu

zawsze

(Leonardowi Szwajcarskiemu)

15. 11. 1519

WŁADYSŁAW BELZA.

Z WIOSNY

WARSZAWA

Nakład. księgarń BRACI SZLEIFSTEIN
Krakowskie Przedm. Nr 402, wprost dolnego
Kościoła 8-go Krzyża.

1868.



No

Cieszkowski Teodor

(Putkownik Cwiek.)
w r. 1863

List do Leonarda Sawińskiego. Proszę go na
superarkitra w kaisie twoim z Sulistrow-
em. — (List ten z czasu kiedy wszyscy
tu wymienieni byli studentami Uniwersy-
tetu kijawskiego.) 14. listop. 1858.

Artyma o Cieszkowskim napisany z dręta :
Zygmunta Kolunna : „Pamiętka dla rodzim polaków.”

6
10
ce
52
13
1
13
m
h
1
h
y
1
ub

18 ^{XI} 55 7

Liit Teod. Gierzkowskiego
(Markowika Wisłoka(?)) zarzuz-
tego w Sandomierzu

Tako do estawiska sumiennego, cni-
zego kawał, Na którego cawszu miałem
szacunek, głosiadłem go w internat, o dwóch
iż się w tym moim doświadczeniu pociąga

Wiem Pan co sądzi między innymi i listem
pism. zachciałem się podjąć i rozstrzygnąć
te sprawy - oto ja w tym samym czasie pro-
wizorem jego piny do była obdarzony mo-
kawa. Nieprawdopodobnie zasrepiący, musi-
łem pozostawić krywdy - musiałem wyzwać
kawał nie mógł inaczej pojąć zasrepi-
go pustyku i listrawskiego; nawiązując
temu upokarzając. Imuś, z nadzwyczaj
ubliżającym; powiadaniem do takowej -

Niewiady innego rodzaju jak tylko w domu
Drugiej mi stacy, pod wzgledem wzrostu
nie ma kolegow - w tym czasie Pan
najmniejszej i przyjeżdż na wioz rob.
Superwizora, na którego wydanie
sprawiam się bez wahania.

Wstaję robie wprowadzenie parę
osób. jako kompromisarzy jak mowia
największe ^{przejmienie} ~~przejmienie~~

Najmniejszej przesłaniem na terenie
to bym interesem, za który wrażeń do-
głoszą wdzianowości. Na Panu nie ma
patrzeć być. -

Stacy
E. L. Carhouse

Janie

1235

Pana

roti

avis

12

1235

Janie

1235

avis

1235



Carlsruhe, 1848, w Kuchni u naszemu

publikownik naszemu nam co do polowania
i dawania nam precyzyjnego swego życia i życia mi
miejemy, powieści oświeca wiadomości, znanie
na to jest, że nam sobie, jako człowiek wielki
umiał, i niestety, drugi, który porządek
swego życia co swego przykła wyznacza w
ich przynależności, a co uglebieniu powstania i doświadczenia
i myślenia w partykularie, w razie zawsze bywa
przechodzący drugiem. Z tego też zbytniego na
nie nam, myślenie i narzekanie, smutność, po-
chodzący niektóre ustępy w jego postępowaniu jako
ciężkiego, a mianowicie zaniechanie polowania
ciężkości w zastawianiu widok i niecierpliwość w
stwierdzeniu zblizającego się niebezpieczeństwa. Z dzieł
nisi publicznie i towarzysze broni sp. Teodora, od-
daje nam wielkie pochwały, wzniesienie zasług i na-
ciężności, czynią nam chęć, powiem zasług, które
są to wzawrocie i prawniczymi. Z szeregu innych
Staszczak, przez niego w krótkim bardzo czasie po-
tyczek, pokazujemy tu tylko kilka ważniejszych, o
których wiadomości czerpiemy bądź to z ustnych po-

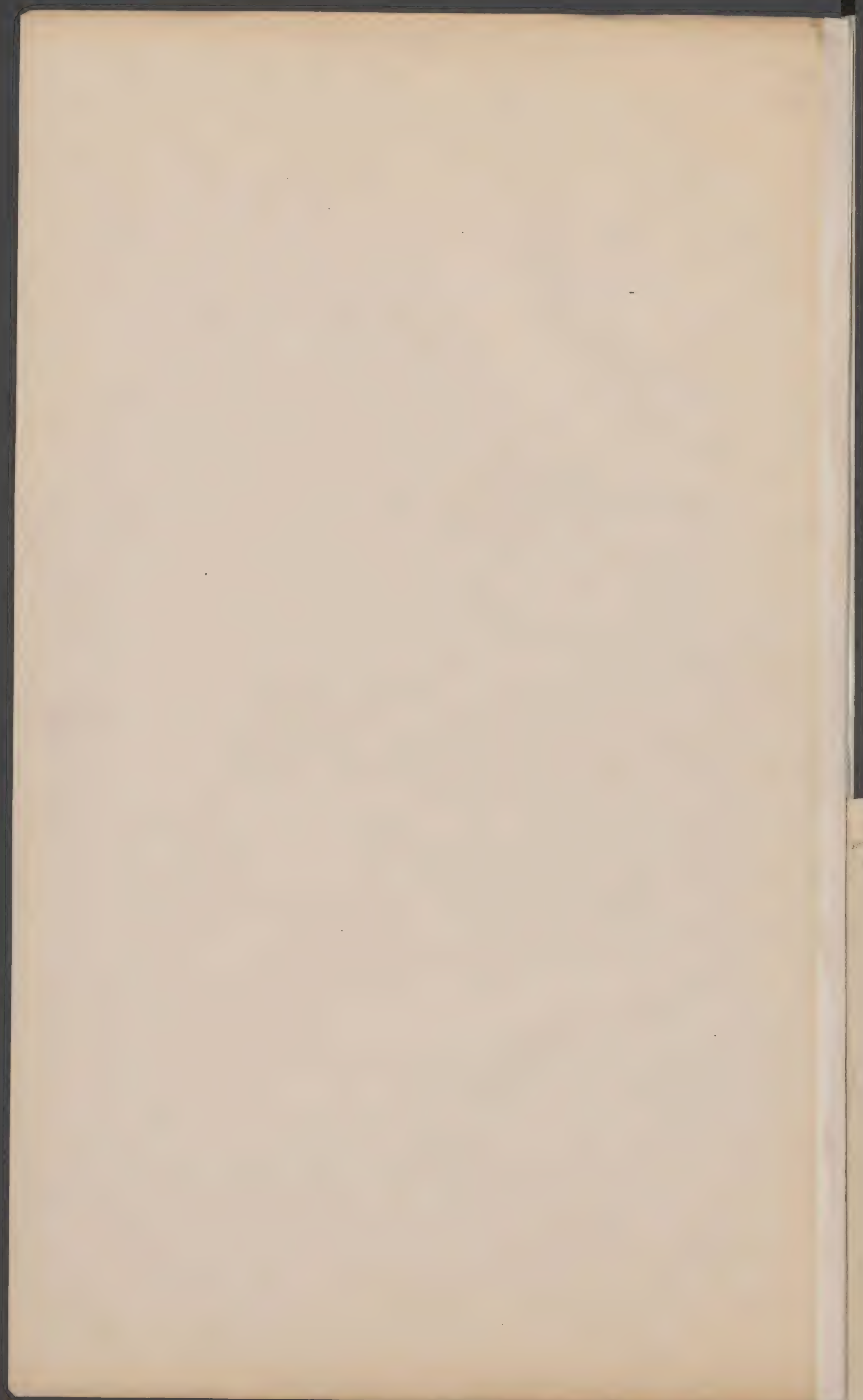
do. remiędzy cyrkla rany, gdzie kula przeszła go na
 wewnątrz nie mógł już dłużej swoim matam mierzyc się
 cięskaniem sznurów. Tworzył więc znowu psotkami i
 P. i. Szwankowski jak pisał, powiadał. W Warszawie do
 Prus w R. 90. podległom i go na koniu rano. Się go
 pisał ukazał się Szwankowski, go wiersze dwoi uciekł się
 ewangelii, m. że nie ślady pisał nie mógł, złożył go więc
 w muzeum Szwankowski, i powstał go doktora. W ten
 sposób, przedył, koczacy miedzi na domi Paszkowskiego
 wiersze w cirklu kilku szkatuł dołoty.

Chciał byś odwiedzić London, zajął się w tym celu
głównie wstąpieniem, i wstąpił do tego celu na
szkodę innych, i tak, w tym celu on swoje życie
si rozwinął.

1^o Cenn. zru konsumicynia do Ciasow br. 89, z Marszawy, pod datą 13 kwiet-
nia 1805, z miana Cieszkowickiego dozwolony był na stwarz. p. świątkomstwiec, pod datą 18.

(Zadatek do "Pamiętnika dla Rodzin Polaków" wiersz
drugiej. Rok 1863-1864.)

Priznajte, da nazen poljskih zbornic ušesno
Soglasen + Kolonina. Hilop napras B. Belosavica.



• Miłm. ^C Adam

Leonardowi i Szwiridziemu

• pamiętkę pobytu jego w starym
godzie Łasztu : Sagiellonow

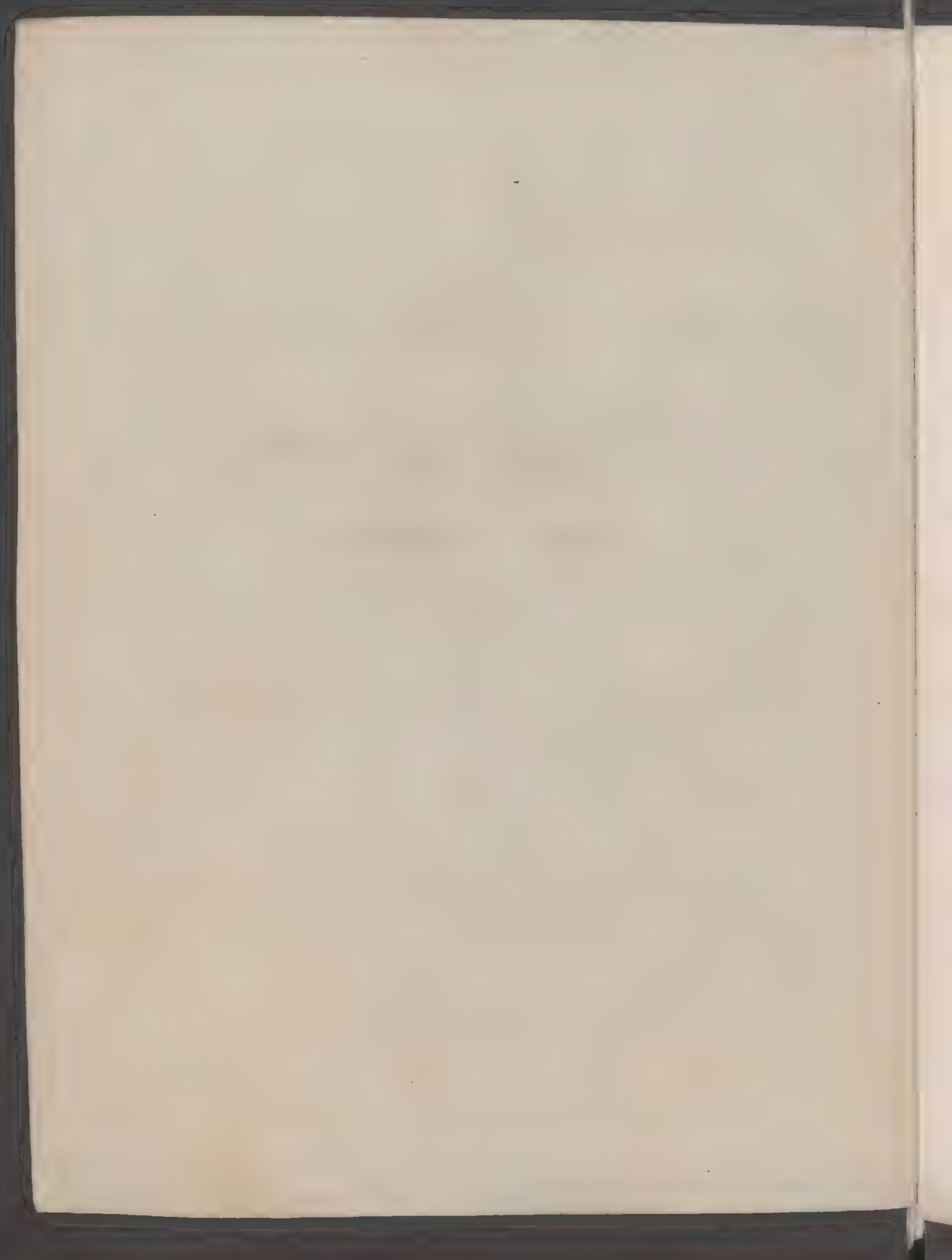
Łasztu

• 22. Sierpnia

1857.

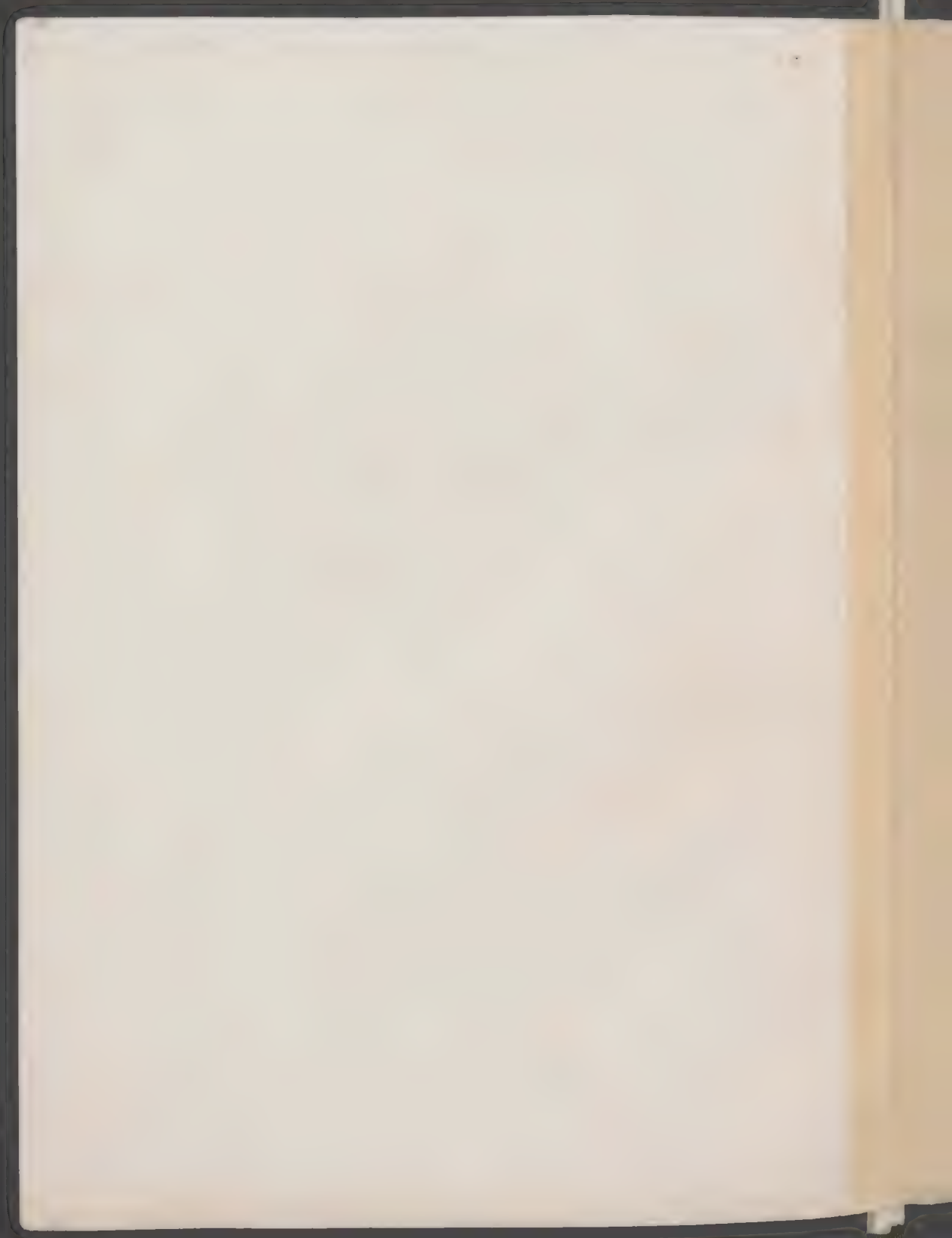
• ofiarie

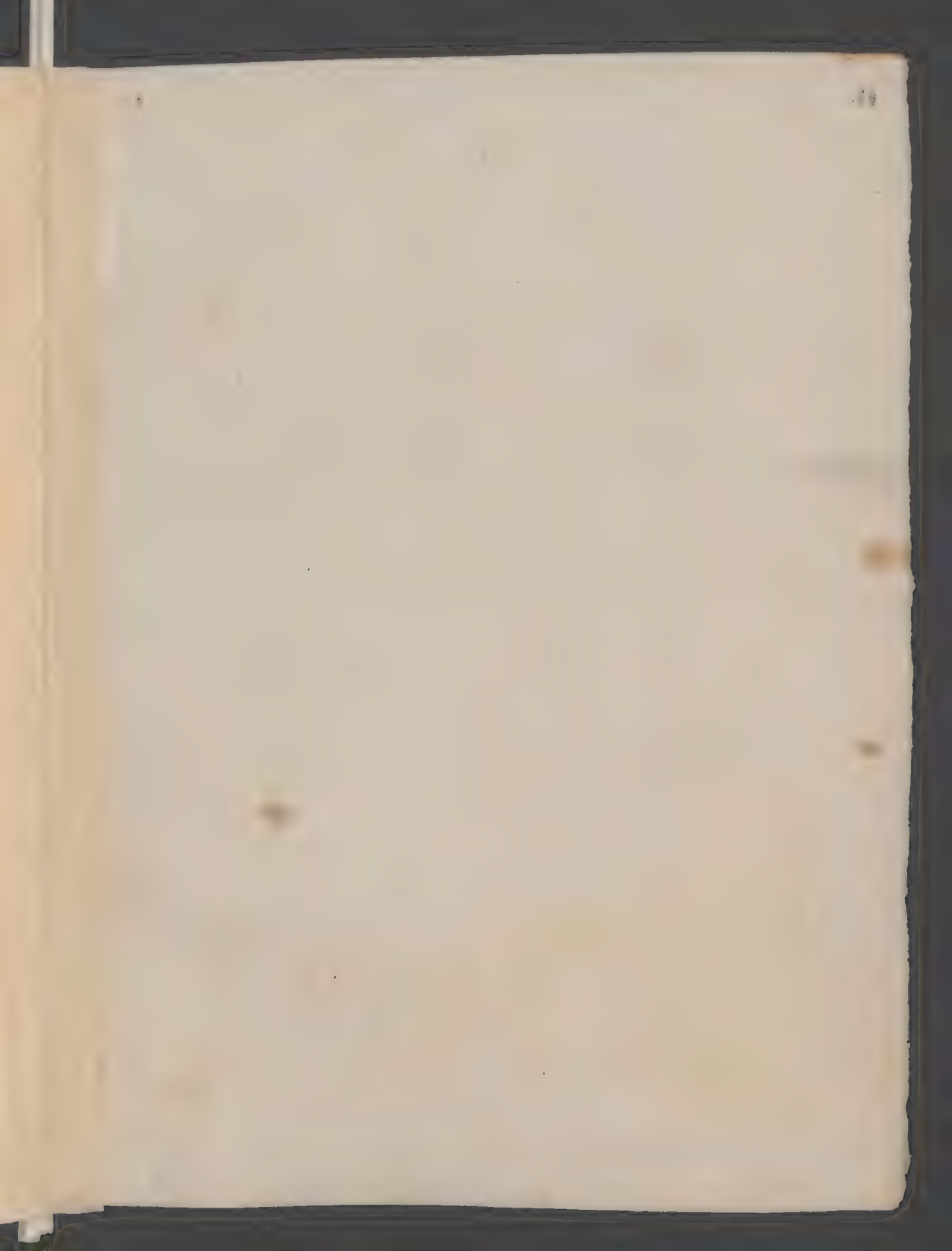
Ambrzy Grabowski

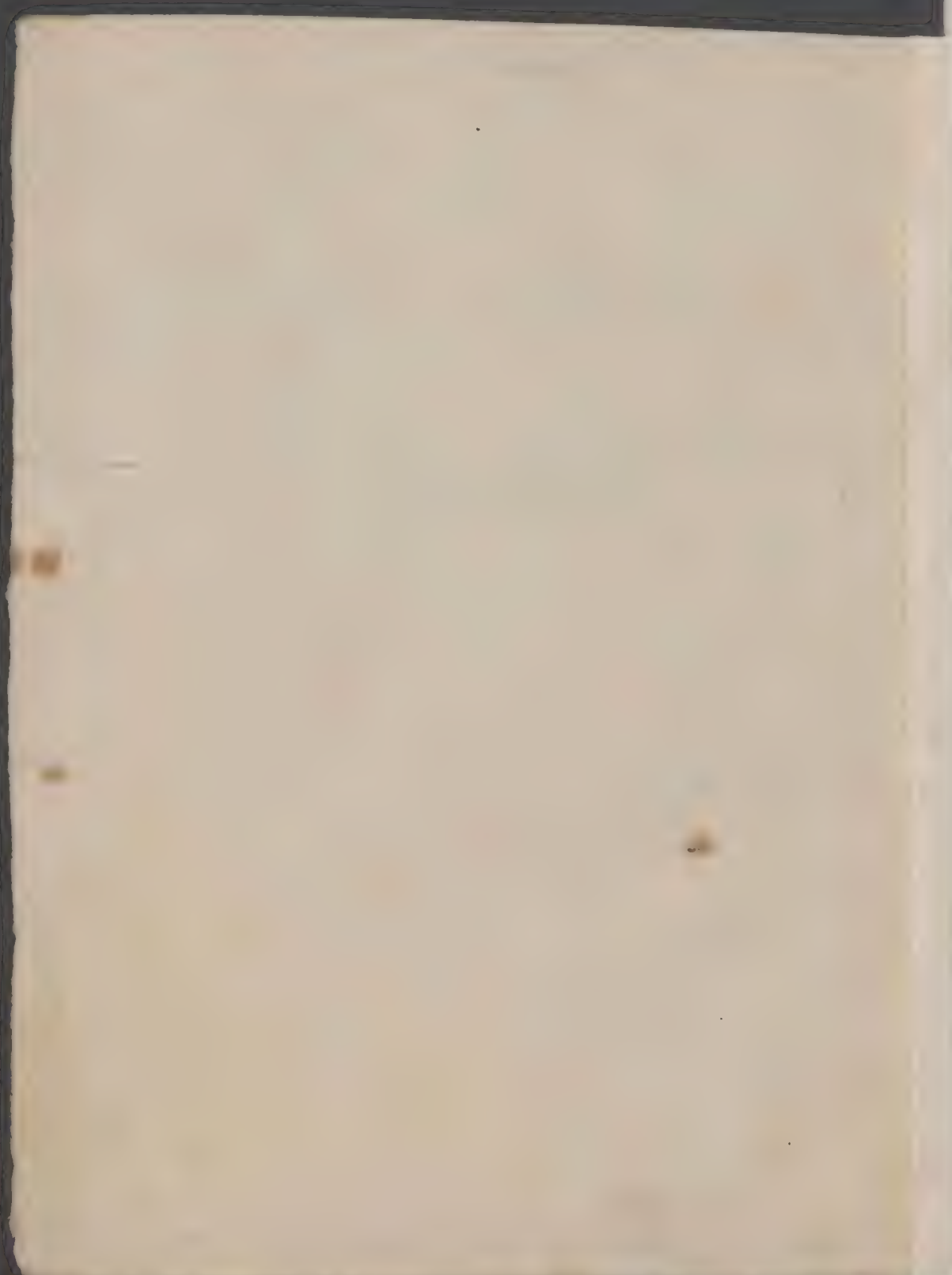




Ambroży Grabowski
księgarz Krak.
od r. 1797, do r. 1837.







William
Sourin

Leona : : : : : 100

Wm
Sourin

Deferenda

222 August 1844. 2 Chadsing

For every Name.

16

[illegible]

Daje mi się że w uprzednim moim liście, już powieści-
 tem do czytelnika wyraziłem, że wiersze te
 (przemia są!) sprasowano do mego przed sobą
 na kopię Tarska Goethego; a wiec Twardowski to jest
 Expensio to mistrzofel; Karłow to Montgorski; Cui
 Twardowski ma to; a planu to, jak Wagner, który
 wzięty z ballady Michieny; jeden z Stewen, brat Sewerski
 celownik, Stewen kompozycja przerwania - Wg, 307 upadł
 tarcia ktor, autor obrazu z Twardowskiego; sta
 roci niedożycia - Tak zarysował w Stewen ^{ty}
 del Szantier, pseudonim Wp. Władysław Cudon. ^{ty}
 yf Władysław to potowidat z Jadałkow 30, 3000 in

W Gureai Narodowej Lwowskiej w przeszłym ro-
ku 1890. Przechodził wydziałowa Altyland, ten tytu-
tem i ten, przez jego pracę, między innymi pomógł
w Lwowskiej wydziałowej "przejmował" mój i mo-
ry mój, nawet, przeszedł, osmieszł się spowsta-
jąc przeciw Bartoszewskiemu i jego Kopciostan i wi-
cej i mnie powiedział - On i na Twardowskiej
go mający, wcale innej jak tamci i ciemni,
spojrzał -

Przebiegł się dla ozdoby mego projektowanego
Przewodnika, wczajł kilka myśli, nawet i stał o
całkowicie pisarzy Podolskiego-Wolynskiego. Wskaza-
ł na literaturę polską, a nawet i Stom-
chów, byłoby to dla mnie drugocześnie nabi-
daniem; że publicyści, chociaż nie są, arowa-
li. Porównałem dla wyrażenia jego 50 let-
niego Autorskiego zawodu - Dowaga i przyni-
mitychty spowiedziem się zgramadzić -
tli wczajł, wczajł dla stworzenia wydziałowa.
Przebiegł wydziałowa, pisarzy Podolskiego-Wolynskiego. Wskaza-
ł na, mam nadzieję, że to przyniesie do skutku, ale
przedej musi wyjść owi Przewodnik -

Mam przygotowywać do druku trzy dwa numery
i. Dwie pierwsze, z ty. 1. Mój, który Ciem-
przebiegł; jeżeli byta chęć, prawnika do adwokata
oia ten kompromis, to przyniesie tym. Wskaza-
ł na, mam nadzieję, że to przyniesie do skutku, ale
przedej musi wyjść owi Przewodnik -

i zginie sobie w trumnie, wtedy spodziewam się że już
wtedy przyjdzie — Jeszcze raz ochładam majoranta
dzięki za te dla mnie pański egzemplarz, oraz
upamięć o moim imieniu jako dla niego narodził
się zachowywać być z najprawniejszą powagą.
M. Skłodowska

Zawsze pisze dramat. Marta Pasadnia, która
mi niektorzy krótkie przypomnienia, niemyśle. W
zaiste mnie jakimś dristkiem o starożytnym słow
grodzie — Potrzeba mi Marta Pasadnia po
wien" Kłameczna —

Mam przygotowanie. D. Druku to co more naj-
lepiej napisać. Powinno być: Druku tam i
Bardzo poproszony Stawista Kaniowski

i dramat ukraiński Hory — Lubi mi także
pisać. Wobec pryncypów się aby to było urodzi-
waść, może się mi wydać że jest urodzi-
i spadek po mnie datuje bierze.

Także to było pisać gdybyśmy ukraiński urodzi-
się po prostu Słowacki. Jeszcze więcej.

Kiedy wszystkie literatury docierają się o swe zabieg
średniowiecznej literatury — ogólniejszą oni już nie
głęboko i adwers, my w naszej, już mamy ją
revelatory być wyświeca, bo nowa literatura nie powsta-
a raczej zasurfirowa na starość pisać; jednym z jej
bismiejszych honorów to powstała na polu ukraińskim

Warszawa dnia

środa

1875

WINCENTY KOROTYŃSKI

—*—

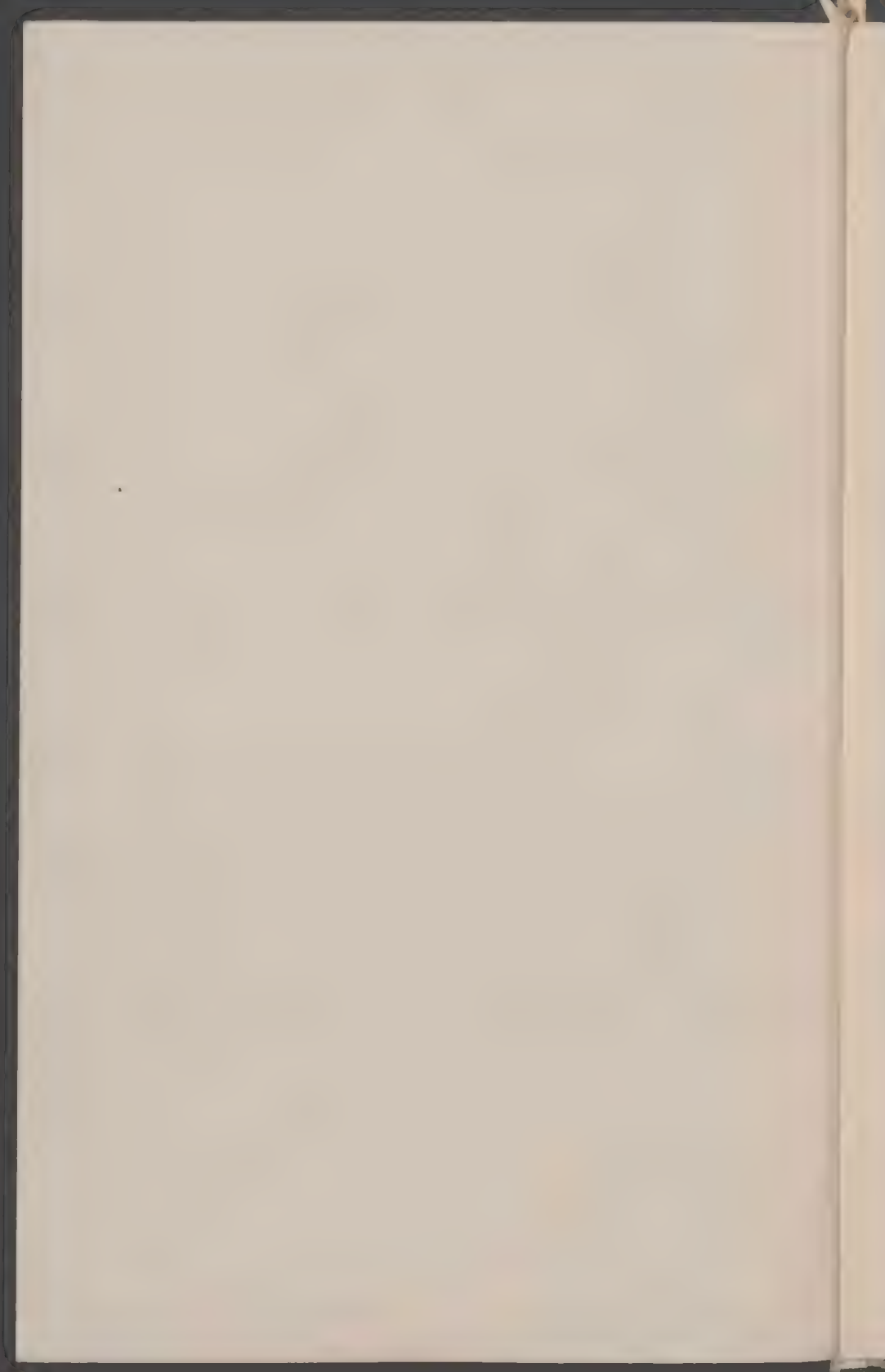
Wielmożny Leonardzie,

Obiecał mi wyprawy pociągów lub
napisać oymie do Kaluzana. Bardzo
czekam, bo czekać nie mogę. Napisać o
chcę, żeby napisać, żeby np. w takim
rodzaju:

Wszystko mam nos,
Nie wieciecie gdzie lew,
Lec gdzie widać "masa",
Jak inochoś si zwraca, etc.

Czekam bez powodu. Dziękuję — teraz je-
śli można. Zawsze dziękuję i będzie
właściwie podziękować

+



W. H. C.

[illegible]

Dr. Harvey argues himself well.
Kraus is rushing rapidly west,
Johns nearly as well as Harvey.

Craby jui twando pordejmasi Ruski
 Serbami, Czechy i ludz Ruski!
 Craby jui porzuci w bratnie uciekni,
 Kaimu polozij temu igry i smutni
 Craby jui jedy murmasi tu - ciemny.
 Dzien podnie ochoty niebismu stanie
 Nad rasne zglizora tacy milerzcy,
 Kto ciata tacy niedawno jeczora,
 Rtas na topielanki wrogom i plomien
 W palni nadhorzima traciem porumia
 Wzj, sz regimiera owo zosumia
 Sone glzhang urthira iata bz
 Ista stany noisiz trawia latami
 Nie roslawili nic, prais kamieni
 Ani lioiii miel' na iudzy.

[illegible][illegible]

a family of Kosheneum
 Leonardo's. 10145 Kosheneum
 T. Leonardo's
 p. 10145 Kosheneum 57.

c 80

Marcinkowski Antoni

(pseudonim i Yawosielski.)

List do Leonarda Sawin'skiego — Rodzaj autobiografij — Warszawa. 28 sierpnia — 1874.

Portret drzewor. A. Marcinkowskiego.

Biografia tegoż przez Adama Ptugę, w którym ten list służył jako motyw do innej wspomnienia —
Kłosy. 1880. 9. (21.) Paździ. nr 799.

22. 1845. 1. 1. 1. 1.

23. 1845. 1. 1. 1. 1.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Wszystko, co jest w posiadaniu, przetrwało i stało się
już wielką opłotką na murze, wstrząsając i mianem
wielu i wawosiółki, w prawicę kijowicką, obojętne
mają coś nadziwne.



Antoni Marcinkowski,

(5772)

, kiedy ja słyszę,
powiedziała Ma-
iż dobre serce
ze ci jest u mnie
ja, że bezsenność
: wszystkie pa-
rpiły tak samo;
, jak tylko umi-
Oto proszę cię,
nim tę oto tam
i tych, których
zyskie zabawki
k pęknięta stru-
oja. Otworzysz
na boku na ko-
kiem tym otwo-
órganem pokry-
udełeczko szyld-
pudełeczku jest
ek, czy niema?
dzie go schowa-
dla mnie nie do-
ni go; jest; to
wała: teraz, kto
, moje dziecię,
j i pozamykaj
o każdego trafić

który moję nale-
u na gościnność
prosząc o umie-
igdy żadna cór-

miejsce, miała
ieskich oczach,
miałam oswoić
olnie, ale niedo-

a miał bardzo
udę częstego za-
uczonego zamy-

oznak uznania mojej wyższości, zamienia się ze
strony *Mademoiselle* w prawdziwą zawiść.

Ze *Madame* podziękowała za lekcye zapalonemu
artyście, którego winą było, że uczył zadobrze, to
jest pociągnął mnie na wyżyny artyzmu, a przy
mnie i *Mademoiselle*, gdy *Madame* weale nie pragne-
ła dla niej nic więcej, prócz umiejętności zanucenia
kilku salonowych piosenek; to jeszcze pojmuję, —
zbytku gorliwości nie wybacza się, rzecz wiadoma.
Ale za co *Madame* podziękowała i mnie, tego pojąć
nigdy nie zdołam. Dawała za powód zły przykład
zbytecznego zajęcia się sztuką, której lękała się dla
swej jedynaczki! Czyliż w tym barbarzyńskim kra-
ju, pomimo wszelkich naszych usiłowań, sztuka jest
w pogardzie, a szlachetna emulacya bywa karana?

Niestety, tak jest; nauka w ogóle jest dla tubyl-
ców tém czémś nieznaném, co, jako *nieznane*, być
musi im wstrętném; niezadługo miałam się o tém
przekonać.

Teraz okoliczności zmusiły mnie przyjąć zajęcie
nauczycielki na wsi, i tu właśnie przekonałam się
o powyższej smutnej prawdzie, z tém zastrzeżeniem,
że głównemi wrogami oświaty i główną przyczyną
umysłowej niższości narodu, nie jest jego męzka,
lecz właściwie żeńska połowa, a to wbrew wszelkim
tradycjom, pomawiającym niewiasty, poczynając od
matki Ewy, o pragnienie wiedzy i nowatorskie za-
chcianki.

Względem mojego nowego obowiązku ułożyłam
się, jak zawsze, w biurze mojej rodaczki, nie z Panią,
jak dotąd bywało, lecz z samym Panem, przybyłym
do miasta z transportem wełny.

Układ poszedł dość łatwo, jakkolwiek rodaczka
moja musiała przyjąć rolę tłumacza, co też dało za-
raz pochop Panu do grzecznego przymówienia się,
niby wpół żartem, abym nietylko córce, dla której
mnie umawiał, ale czasami, w wolnej chwili, raczyła
i jemu pokazywać mój język. Chętnie na to przy-
stałam, raz ze względu na zachowanie dobrych sto-
sunków domowych, a powtórę, ze względu na tę
propagandę oświaty, do której jesteśmy obowiązani.

Przez całą drogę *Monsieur* otaczał mnie temi po-

a poprosiwszy, ab
się po izbie, wyda
dziewusze i paląc
im językiem z san
a zawsze powoli.

— Kazałam
Zuzuli osobę por
po francuzku mó
lę z ogonem, dys
ty tu! Trzebaż
nam przywiózł.

dne. I pan głód
wiasty, której Z
bym mogła więc
cza wyprawą; a t
chybabym wczor
nie wiedziała, il
jeszcze było potr
ale wydziwić się

do głowy kazać
tobie, zwłaszcza,
cznicę, — pamię
poilałam, nakarmi
łam tegoż dnia.

przyjechała, jak
dziać... wyfioko
gołe, bez grosza
nie mam. Kant
a może ma mat
skrzywdzę; ale
resztę dni życia
bie nie spuszcza
ła Zuzulę, toby
raz wyгнаła. I
a teraz posil-no

I *Madame*, p
i mnie do śniada

Gdy szłam l
zrobił uwagę, że
od niego i ode n
Na to *Madame*, s
drugą w bok pi

przez moją głowę na *Monsieur*, odchrząknęła i siadła.

Jedliśmy milezając. Pomimo decyzji ostatecznej, byłam trochę w kłopotcie; bo *Madame* karuiła i po-
iła mi tak bardzo, że klucznica przy- zła mi na myśl,
i strach mi wzięł, lecz niepotrzebnie — *Madame* do-
trzymała umowy. (D. n.)

(D. n.)

Albert Antoni Gryf Marcinkowski.

(Str. 257.)

go pokolano: Wł. Syrokomla, Jan Prusniowski, Stefan Buzyszewski (autor późniejszy dzieł tak cennych, jak *Dziwadenie de l'Europe*, *L'Europe et l'Asie*), Apollon Korzeniowski, Tadeusz Padalin i Antoni Marinkowski.

Mia inkwizycję, który daje nam powód do artykułu niniejszego, z pierwszą pracą swą literacką w „Tygodniku Petersburskim” wystąpił, nanowimowy ten przez Dołęgę (Jakoba Jurkiewicza, z którym potem oboju redaktorzy „Gwiżdzy”, powstał najpóźniej, przy ich wprawdzie izalaniu, lecz pod głównym kierownictwem Zenona Fisa (Tadeusza Padalicy) w Petersburgu, następnie zaś wychodzący w Kijowie. To właśnie czasopiśmo zbiorowe, co śmiałym swobodnym wystąpieniem do bójki z „Tygodnikiem Petersburskim”, narobiło wiele hałasu i wielką popularność sobie zjednało, było pierwszą areną, na której Marinkowski, walczący za spuszczoną przyłbicą (pod pseudonimem Alberta Gryfa), *osłona* sięgnął na się uwagę. Bójowano o ważne rzeczy, bo *osłona* *Gwiżdzy* szli w zapasy w imię świata, postępu, a przeciwnikom swoim zarzucał obscenizmy, wścizność i co jeszcze gorszego; a choć siły walki-tych były bardzo nierówne bo kiedy z jedn-tych strony stali tacy *szermierze*, jak Przewalski, Graboński, Holowiński i redaktor Pczewski, którym, przy utatolonej reputacji literackiej, i talentu, ani wyższego ukształcenia, niepodobna było odmówić; z drugiej strony niewielka garstka zapisków składowych z ludźmi ciekawymi, śród których, jeśli biorąc, jedynie Marinkowski, obok wybitniejszej zdolności, miał też i pewne naukowe zasoby, *osłona* *Gwiżdzy* i *szermierze* przeciwnicy przynajmniej, od razu go wyróżniał; z pomiędzy innych, traktował go z wielką uwagą i szacunkiem. Zacytować *osłona* *Gwiżdzy* nie postawiało przy słabszych, zaś dla tego, że *osłona* *Gwiżdzy* były sympatycznymi, powtórze, że ani Graboński, woląc opinii publicznej ciekawości, nigdy nie całkowicie niezachodzący, list do Strutyńskiego, a na Rzeczowski „Mieczyniści obywateli”; w końcu zaś, że namiętnie się Kraszewskiego od współprawnictwa w „Tygodniku”, samo już przez się temu pismu fatalny cios zadło. Kraszewski wprawdzie w roku 1849 znów do „Tygodnika” powrócił, za co też i sam stał się celem energicznych napadów dla *Gwiżdzy* (nie już wtedy Marinkowski w „Gwiżdzy” nie uczestniczył (Ton IV), a natomiast, w ten rozgłos, jak i w dwóch poprzednich jego tomach zdolny, na własną rękę wydał pismo zbiorowe p. t. *Lectia*, które w późniejszych czasach sam nazywał wielko-liczbowe).

Taki to był początek kariery literackiej i filozoficznej, który nie miał dalsze przeznaczenie koleje, ponieważ choć kilka słówek jego biografii poświęcił „Przódziś się on dnia 29 Sierpnia 1823 roku w osi Mostawczasz, w gubernji i powiecie Kijowski z ojca Ignacego i matki Brygidy z Grabowskich”. Do lat szesnastu życia swego kształcił się u ni rodzicielskim, pobierając nauki początkowo najpierw od matki, a następnie od zdolnych i sumiennych nauczycieli (Kazorowskiego i Jarzelaka). W r. 1838 wyprawiono go do Kijowa, na pensję i mekę, utrzymywaną przez Józefa Korzeniowicza, gdzie przebywał tylko pół roku, wszedł do piątej klasy II Gimnazjum miejscowego, a ukonczywszy w nim kurs nauk, r. 1841 zapisał się na wydział historyczno-filologiczny w Uniwersytecie Sw. Włodzimierza. Zagroźony chęcią przerwania swych lekcji podjął naukę języka polskiego swa studya, nie przestał jednak samodzielnie nad własną umiarkowaną pracą, oddał się w wyjątkowym zanurzeniu filologii i filozofii, skupił się na posiadł prawie wszystkie języki europejskie i zbadał wszystkie systemata filozoficzne, z których Hegelizm najgłębiej mu trafił do przekonania i obdł się w pierwszym studyum zawodu jego niszarsko.

Zamówienie do literatury przez i Marcinkowski
d matki, która, jak sam pisze w liście do Leonarda
Sovinskigo: „w życiu swém przeczytała pewno kilka
tysięcy tomów. Lubiła mówić o książkach i opo-
wiedać o tēm co czytała: a ja mam słuchać cicho i tego
w wszystkiego. Koż wie, czy nie dla tego tak kocham
książki, że one mi tak żywo przypominają matkę
i jej upodobanie w lekturze? (°).

Przyp. autora.

(*) List rzeczony zawdzięczamy uprzejmości p. Włady-



panady. Kopia z obrazu Miola.

były „Pamiętniki Kuratora Zbożowych Magazynów“ i „Stary Biuralista“, któremu wszakże zarzucano zbyt blizkie podobieństwo z jedną z powieści Gogola.

Mimo to jednak, nie możemy nazwać Marcinkowskiego w ścisłym rozumieniu powieściopisarzem; twory jego bowiem odznaczają się wprawdzie bystrym zmysłem obserwacyjnym, doskonałym chwytem na gorącym uczynku wszelkich ludzkich śmieszności i słabości, wyśmienitą charakterystyką równie szlacheckich, jak ludowych postaci, dowcipem i komizmem nieporównanym; ale braknie im w wszystkim zajmującej intrygi powieściowej, dramatyczności i tendencji żywotnej. Nadto zaś i to jeszcze można zarzucić, że jak w *Idalach* i *karykaturach*, tak w *Dwóch siostrach* i *Pamiętnikach kuratora*, wiele postaci jest po prostu sfotografowanych z osób żyjących, a nawet wypadki i stosunki niektóre wprost z życia współczesnego przeniesione do książki. Wszakże nie ujmuję to im rzeczywiście wartości, jako wyśmienitym, pełnym prawdy obrazkom społeczeństwa ukraińskiego z epoki danęj, nakreślonym z wielkim talentem.

Mniej udaną jest powieść z czasów hajdamaczyzny p. t.: „Pogranicze Naddnieprzańskie“; ma ona wprawdzie wartość historyczno-obyczajową, ale uderza dziwną zmianą w usposobieniu autora, któremu jakby zbrukło i dawniejszej werwy młodzieńczej, i porwijącej żartkości pióra.

Bo też istotnie utwór ten jest owocem epoki nowiej w życiu Marcinkowskiego, epoki jego *nauróbenia*, które przypisywano znajomości i korespondencji z Ziemięką, a która, jak się okazuje z jego listu do Sowinskiego, odbyło się za sprawą *pięknej duszy chrześcijańskiej* p. Dyonizy Poniatowskiej, pod wpływem konferencji Lacordaire'a, oraz doświadczeń i boleści w życiu doznanych. *Heglistą zapalony*, jak sam siebie nazywał, wszedłszy na drogę religii objawionej, spoważniał, oddał się pracy całkowicie w innym kierunku: przetłumaczył trzy tomy „Konferencji Lacordaire'a“ (z których dwa tylko wyszły z druku) i dzieło ks. Dubois „O pełnieniu powinności chrześcijańskich“, i skompiłował, zachęcony przez biskupa Borowskiego, spory tom „Dziejów Kościoła“, dotychczas nie wydany. Z drugiej strony, ze szczególnym zamiłowaniem oddał się badaniu podań ludowych i mitologii. „Zastanawiało mnie szczególnie, (pisał do Sowinskiego) wzajemne do siebie podobieństwo podań aryjskich; dla zrozumienia tego faktu, poczęłem porównywać jedno z drugim i ztąd powstało moje dzieło p. t.: „Lud Ukraiński“. Napisałem je naprzód. Dziś mam do drugiej edycji materiały, które zbierałem przez lat dwadzieścia. Oprócz tego naszkicowałem „Mitologię porównawczą Słowiański“ i „Historję bajek ludowych“. — Żadna z tych prac nie ogłoszona, — z drugiej tylko wyjątek ukazał się w piśmie zbiorowem Kijowskiem „Kwiaty i Owoco“, gdzie także znajduje się „Zła Dola“, powiastka z życia ludu Ukraińskiego“, napisana w r. 1870. Jest to więc ostatni utwór Marcinkowskiego baletystyczny. Ośnuł go autor na zbrodni męsobójstwa, dokonanej z namowy żony przez kochanka, dla uwolnienia jej od człowieka nienawistnego, pijaka i okrutnika, za którego wydano ją przemocą. Smutna ta i krwawa historia, opowiedziana jest realistycznie, z wielką znajomością zwyczajów, obyczajów i stosunków ludowych. Straszny to, ale prawdziwy obraz ciemnoty, przesady i uśpienia utożsamiających się w ludziach, co wszystko razem najgorszej go popycha do zbrodni. Rzecz się czyta z zapałem, ale język przepiełniony ruseccyzmami. — W tej-że epoce przetłumaczył z Lewesa „Żywot Goethego“.

Nie dziwy tedy, że poważny charakter pracy, w którejś miarę namiętnie zatapiał, przytłumił w nim i świeżość fantazji, i wesołość humoru, i zle oddziaływał nawet na dawniejszą lekkość, barwność i jasność stylu. Niestety, zatapianie się to jeszcze smutniejsze pociągnęło skutki za sobą, spowodowało bowiem znaczny rozstrój władz umysłowych, objawiający się w pewnej *idea fixe*, do czego sam się Sowinskiemu przyznawał, pisząc w r. 1874: „Mania czytania i pisania, o mało mnie na seryo nie zaprowadziła do Bonifratrów. Dziś po półrocznej chorobie jadę do Włoch, odświeżyć głowę, rozczwasić się trochę, zapomnieć“. Podróż ta jednak nie odniosła skutku po-

żądanego, *idea fixe* z głowy jego całkowicie nie ustąpiła, — opuszczała go tylko na czas dłuższy lub krótszy, aby znowu powrócić, i tkwiąc jak cierni w umyśle, nie pozwalała mu już działać z tą co dawniej konsekwencyą, trafnością sądu i ścisłością rozumowania.

Mania jednak (jak ją nazywał) czytania i pisania bynajmniej go nie opuszczała. Rad się garmął do współpracownictwa w pismach Warszawskich, przysyłał artykuły do „Opiekuna domowego“, do „Więku“ i do „Kłosów“, w których drukowali się „O zapożyczaniu anekdot i legend“, oraz „Bachnia wierzeń i podań Ukraińskich“ (T. XXIV); zwracał się też i do „Kroniki Rodzinnej“, i do „Tygodnika Powzecznoho“; ale prace jego po większej części, jakkolwiek pełne erudyty i świadczące o bogactwie zasobów naukowych, przez brak należytych systematyczności w układzie i poprawności stylu, do druku się nie nadawały.

Niepoddobnie to nie odstraszało go od pióra, ale przejmowało pewną goryczą. Jakoż, wyliczywszy Sowinskiemu długi szereg prac swoich, drukowanych i w rękopisach, dodaje w końcu: „Jednym słowem: pisałem. Przez lat kilka czytało mnie z upodobaniem, a potem *zapomniano*, jak zwykle bywa przy małym talencie. O jednym wspominały przez parę miesięcy, o innych przez lat kilka; ale to mniejsza: to główna, że człowiek najszcześliwszym jest wtedy, kiedy pisze, kiedy widzi w duszy swojej postacie i wydobyla je na jaw. Potem i wspomnieć o tym miło, tak samo, jak miło wspominać się chwile, kiedy się kochało“. A dalej jeszcze: „zajmuję się z upodobaniem archeologią, napisałem rozprawę o *stopkach*, znajdowanych na kuniach i kurhanach; ale kiedy to się wydrukuje? Bóg to jeden raczy wiedzieć, bo to są rzeczy poważne, a *my tylko lubimy się bawić*. Zdaje się, że my też tylko posiadamy ten wyraz w takim znaczeniu. *Lubimy bawić się*, jak dzieci“.

Pisał też wspomnienia z swojego życia, t. j. szkice z ubiegłych czasów, portrety ludzi, z którymi żył, a których przeżył, jak np. Korzeniowski, Grabowski, Świdziński, Padalica i wielu innych. Wspomnienia te stosunków jego z Padalicą, mieliśmy eo-bie powierzone i posłużyły one, wraz z notatkami Andrzeja Podbereskiego, Sowinskiemu, do ułożenia studyum o tym pisarzu, które się ukazało w „Kłosach“ w T. XXVI r. 1878. Ostatnią zaś pracę drukowaną Marcinkowskiego był obszerny, i bardzo zajmujący artykuł p. t.: „Józef Ignacy Kraszewski w literaturze i społeczności naszej“, ogłoszony w „Tygodniku Mół i Powieści“ 1879 r., za który honorarium autor przeznaczył na fundusz stypendyalny imienia jubilata.

Umarł 6. p. Marcinkowski z wodnej puchliny d. 12. Września roku bieżącego w Kijowie, gdzie stałe przenieszkował od lat 15 dla wychowania dzieci.

Wykazawszy działalność jego literacką, nie potrzebujemy dodawać, że był to w swoim czasie i zdolny, i bardzo pożyteczny pracownik, który na wdziewając pamięć u potomnych dobrze zasłużył. Niechajże to wspomnienie pośmiertne, ręką przyjacielską skrośnione, będzie wieńcem nieśmiertelników, na mogile jego złożonym. *Adam Pług.*

PRZEGLĄD TEATRALNY.

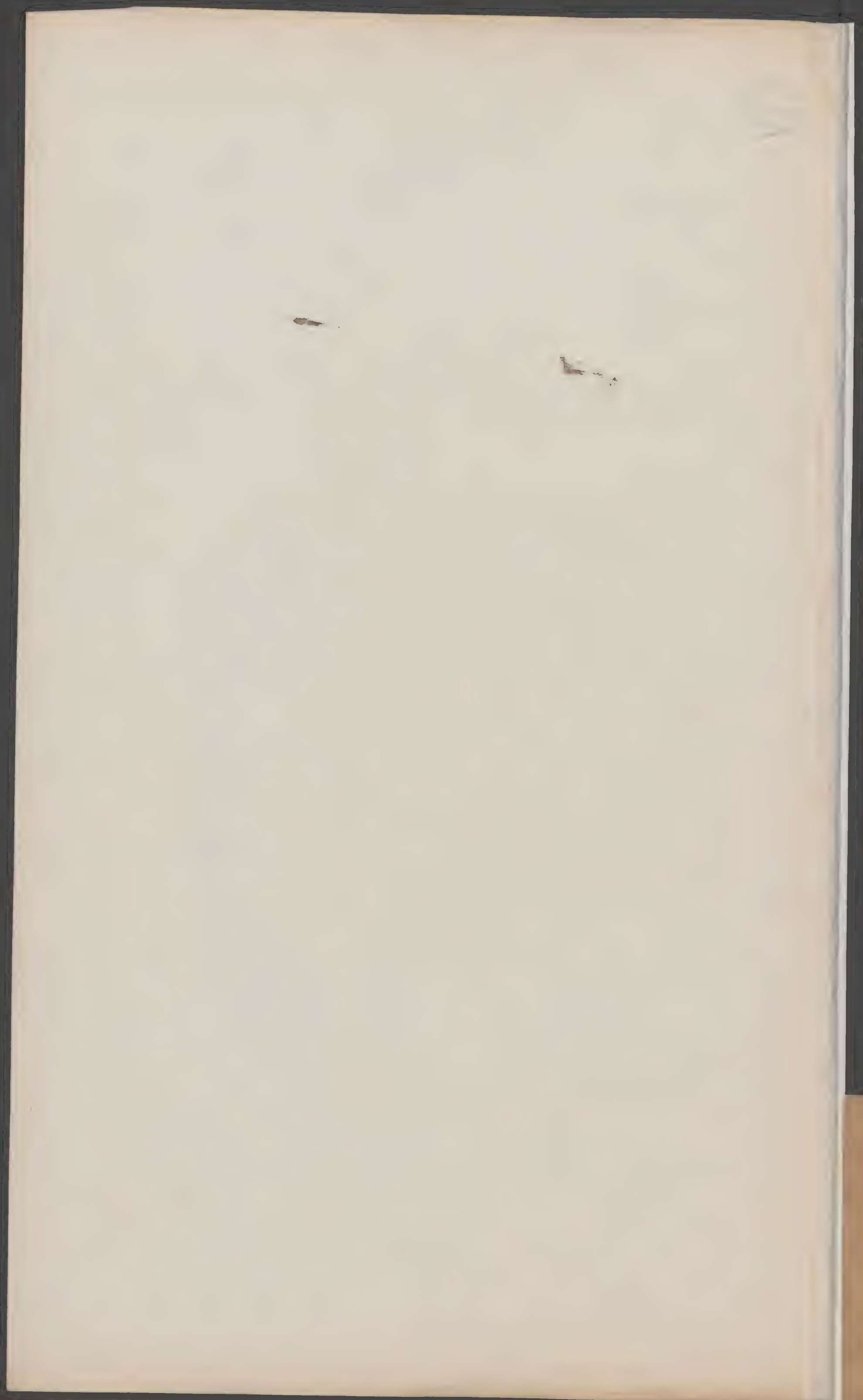
Faust. Tragedya Goethego w 5 aktach (14 obrazach). Przekład z niemieckiego przez A. A. K. Muzyka księcia Antoniego Radziwiłła; uwertura R. Wagnera; serenada A. Grossa; chórz z towarzyszeniem organów A. Münchheimera.

Faust Goethego jest objawem tego rodzaju, jak wyjątkowe organizacje ludzkie, które, chcąc nie chęć, przez to samo, że istnieją i zadość czynią warunkom istnienia, według wewnętrznej swój treści, muszą wyznaczać pewne zwroty dziejowe i epokę od epoki oddzielać. Goethe jest w swoim rodzaju taką organizacją wyjątkową. Jako geniusz wszechstronny, jako myśliciel i poeta. Jeżeli z jednej strony nikt ze współczesnych pisarzy nie dorówna mu bogactwem treści umysłowej, nikt znowu nie przewyższył go formą i bogactwem obrazów poetycznych. Jego zaś *Faust*, to kwint najpiękniejszy tej wspaniałej natury, która zarówno pomyślał jak



Posąg Boccaccia w Certaldo.

(5774)



(Leonardowi Sowinskiemu)²⁸
Autorowi x. Lycin

Błogosławiony, ten, a ten i ten
Poświęca w życiu; bo chociaż on twardy.
Na ramię mój i lub. Katarzyna
Tędną dorodzi ze ziemia Krawców.

Co 14/m Aug.

Mirou

MIRON.

P I E Ś N I.



WARSZAWA.

NAKŁADEM LEOPOLDA GROSSMANA.

—
1867.

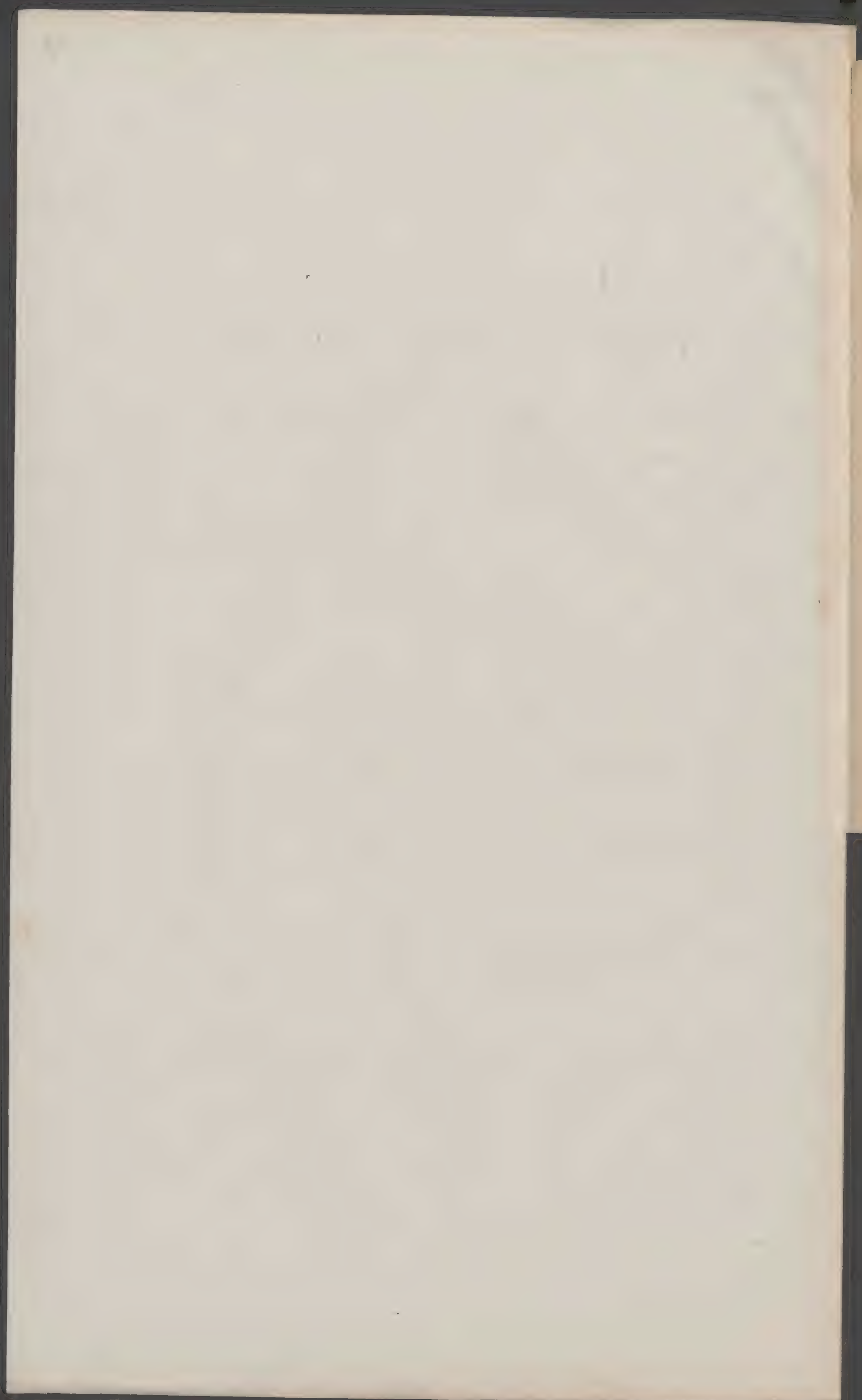
N 176.

Kazimierz Władysław Mayiscki

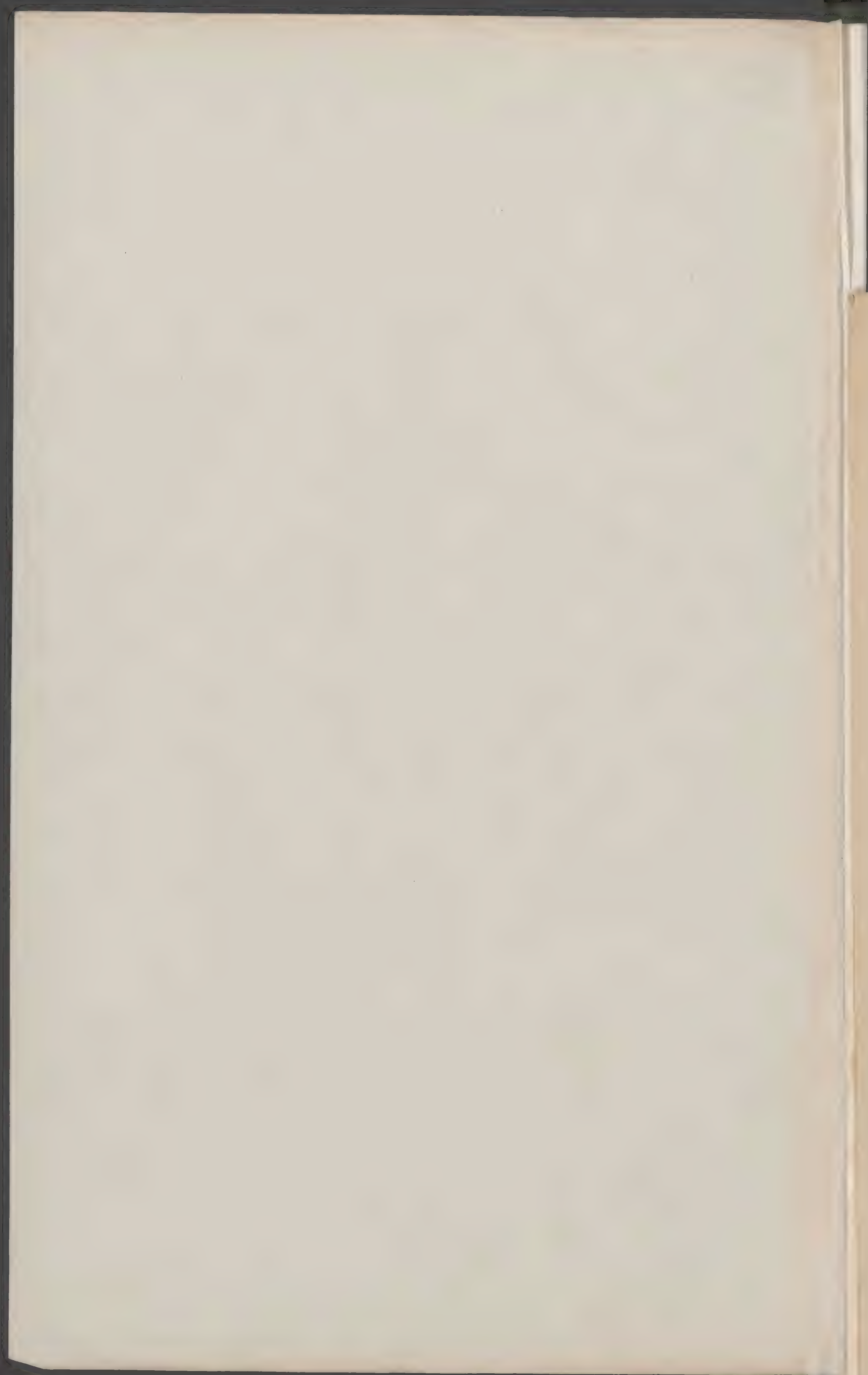
1.) 1867 r. 24. lipca z Łużycz ^{Wydano do}
 List do Adama Ptuga ^{Wydop. Pictur. 22. VII. 60. 721}

O drukującej się w Kłosach powieści p. t. Officialista.
 2.) notatka Wojcieckiego o jego utworach powieściowych.
 dla Leonarda Seiwinskiego

113 przemówienie Antoniego Piętkiewicza
 (Adama Ptuga.) na pogrzebie s.p. Kazimie-
 rza Wład. Wojcieckiego. na Cmentarzu Po-
 wązkowskim w Warszawie 5. Sierpnia
 1879 r. Wyłączono do fasc. z odpisami utworów Ptuga
 22. VI. 60. 721







No

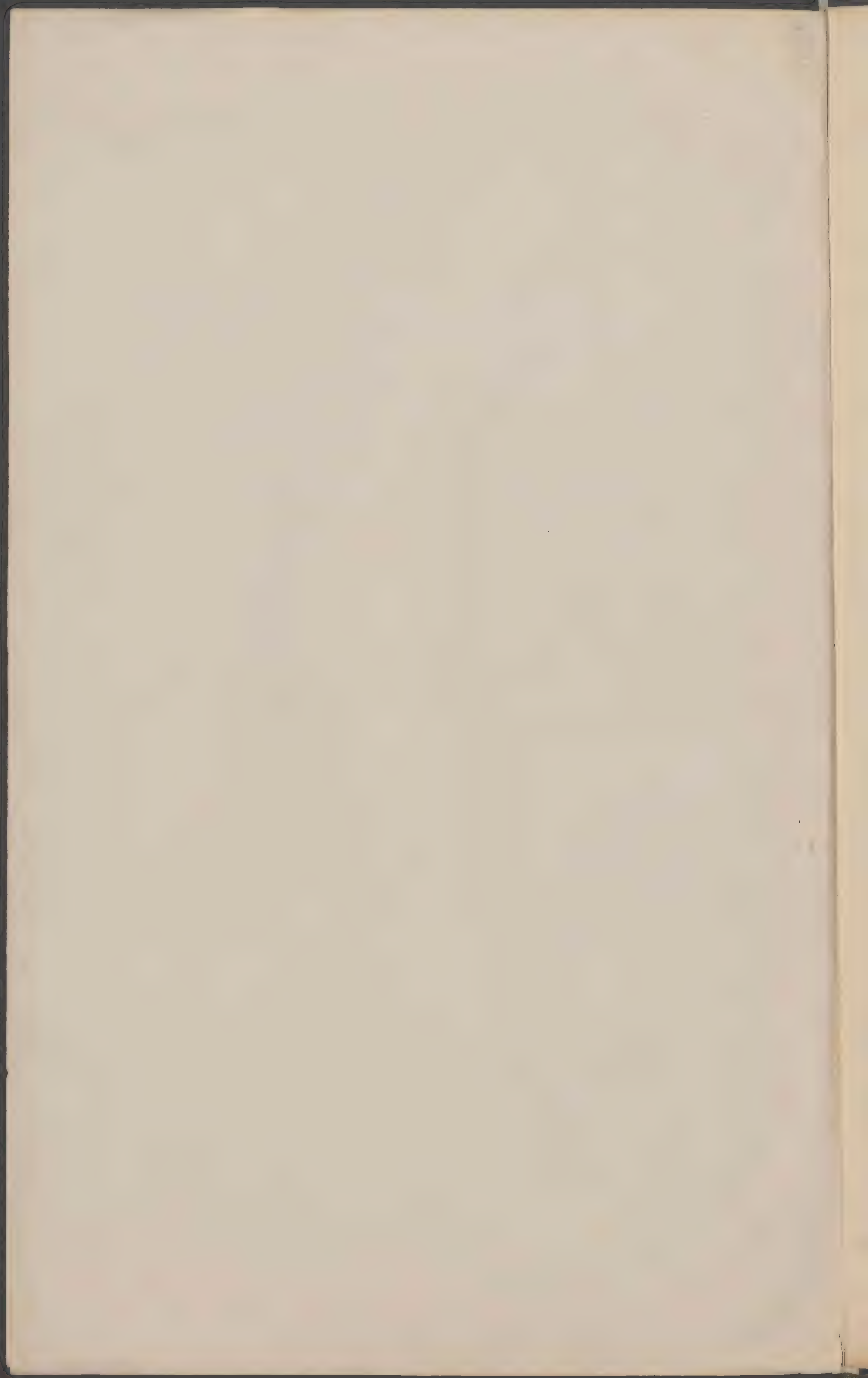
Rakowski Tadeusz.

rozstrzelany w Kijowie 1863. r.

Podpis własnoręczny na Karcie z Albumu
Leonarda Souwńskiego. —

Przytem fotografia T. Rakowskiego. —

WYDZIAŁ
HISTORII I STROJÓW
1863. r.



Karta z Albumu
Leonarda Sowińskiego

na której zapisali na pamiątkę
nazwiska swoje koledzy jego
z Uniwersytetu Kijowskiego
miałzy niemi podpis własnoręczny
Jadęusza Rakowskiego. —

J. Koperski

J. Koperski

Michał Somaszewski

Maciej Lasacki

Włodzimierz Mielniczek

Alexander Gierkowski

Tawata onarowicz

Adolphe Tindere

Józef Leciński

Jadwiga Rakowska

Henryk Wieniawski (Non Mein)

Adam Roszko



1. Rakowski Jacek. + 1863.
 2. Dr Lasocki Wacław.
 3. Orzechowski Jacek (Orzeł - Bój).
 4. Dr Tomaszewski Michał.

W imię Państwa i w imię Jego Młodości.

